Cena pojedynczego numeru 20 gros

1935 Nowy Sącz Rok VII

Nr. 5

niedziela 3-go lutego

GŁOS PODHALA

PISMO REDAGUJE KOMITET

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ulica Jagiellońska l. 5

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu.
Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godz. 4—5 po południu.

Godziny urzędowe Redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popoł.

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostarczeniem do domu 80 gr. Zamiejscowa miesięcznie 1 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Konto czekowe P. K. O. 409·090.
Telefon Nr. 210.

Aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, jasielskiego, limanowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego

Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej w hołdzie

Myślą i sercem zwraca się dziś cała Polska w stronę warszawskiego Zamku i ŚLE POKŁON IMIENINOWY DOSTOJNEMU SOLENIZANTOWI. Bo w stosunku całego społeczeństwa do P. Prezydenta Prof. Ignacego Mościckiego, jest nietylko naturalny szacunek dla Wybrańca Narodu ale jest w nim również nuta serdecznego oddania dla męża realnych wobec Polski zasług, który i swój obecny wysoki posterunek sprawuje jako wierną służbę Ojczyźnie.

Nazwiska bezpośrednich przodków Pana Prezydenta R. P. Mościckiego idą

nieprzerwanym łańcuchem w walkach o niepodległość,

w tych walkach, w których zdobywało się bezimienną mogiłę, celę więzienną lub kajdany na Sybirze... Pradziad: legjonista w wojnach Napoleona, dziad: żołnierz wojny 1831 roku, ojciec i stryj: w powstaniu 1863 roku. Stryj ginie od moskiewskiej kuli...

Ani upadek powstania, ani tułaczka emigracyjna, więzienie w Cytadeli

nie łamią na duchu powstańca z 1863 r.

Atmosfera rodzinna, w której wzrastał Ignacy Mościcki, nie była snać atmosferą przygnębienia moralnego i ugody z wrogiem, skoro młody student politechniki ryskiej bierze udział w wszelkich poczynaniach młodzieży niepodległościowej i przed prześladowaniami władz moskiewskich, już jako 24-letni młodzieniec uchodzić musi zagranicę. W twardym trudzie robotnika zdobywa sobie w Londynie egzystencję, równocześnie z niezwykłą intensywnością pracując naukowo i działając wśród pierwszych pionierów przyszłych walk o niepodległość.

Ignacy Mościcki jest pierwszym z tych, którzy przypuszczają szturm do otaczającej nas atmosfery, by wydrzeć jej

tajemnicę tworzenia związków chemicznych

nietylko dla celów naukowych, ale również i praktycznych. Przed nauką staje zadanie konkretne: wiązanie azotu, — zawartego w atmosferze, w związki chemiczne, któremi rolnik mógłby zasilać swe niwy.

Może wspomnienie ubogich w pierwiastki azotowe niw mazowieckich — pchnęły młodego asystenta szwajcarskiego uniwersytetu, do pracy w tym kierunku... Jego wynalazki i odkrycia w tej dziedzinie, zapisują Go złotemi zgłoskami w dziejach nauki i postępu.

W pracy tej jest moment historyczny, moment po plebiscycie na Górnym Śląsku. Polska otrzymuje Chorzów. Była to największa, — czasu wielkiej wojny zbudowana fabryka związków azotowych. Niemcy zabrali z Chorzowa wszystkie plany i księgi i wynieśli się wszyscy: dyrektorzy, inżynierowie, robotnicy... Polacy — rozumowali — nie zdołają uruchomić Chorzowa..

Ale zapomnieli, że Polska ma Ignacego Mościckiego. Stanął na czele Chorzowa i uruchomił go w ciągu paru tygodni. Było to zwycięstwo, równające się wygranej wielkiej bitwie. Był to jeszcze jeden plebiscyt, plebiscyt polskiej wiedzy i polskiej sprawności. Wygraliśmy go dzięki Ignacemu Mościckiemu. W roku ubiegłym obchodziliśmy 30-lecie Jego pracy naukowej.

Cała Polska oddała hołd temu pracownikowi

na niwie naukowej, twórczemu umysłowi, wielkiemu wynalazcy, chlubie świata wiedzy. Równocześnie Polska składa hołd wielkiemu patrjocie i wielkiemu mężowi stanu.

W mrocznych latach niewoli, — gdy zwarła się garść ludzi wielkich charakterów, by zmobilizować młodzież do nowej walki z przemocą — stanął przy Józefie Piłsudskim młody inżynier Ignacy Mościcki. Wierny towarzysz londyńskich prac, — do dziś pozostał wiernym. Pan Prezydent dziś, jak przed laty, ramię w ramię z Marszałkiem, buduje przyszłość Polski. I zawsze autorytet swej osoby i powagę swego wysokiego posterunku rzuca na szalę, gdy nadchodzi czas decyzyj, gdy trzeba kres położyć panoszącemu się złu i pchnąć nawę Państwa na tory mocarstwowego rozwoju.

Właśnie w stadjum ostatecznej realizacji, weszło wielkie zagadnienie przebudowy ustroju Państwa. Polska otrzyma nową Konstytucję. Również i w tem dziele P. Prezydent „magna pars fuit". Rozwiązując poprzedni Sejm wskazał na konieczność rewizji ustroju Państwa, jako jedno z naczelnych zadań. Społeczeństwo więc całe z wdzięcznością

kieruje dziś swoje myśli i serca w stronę warszawskiego Zamku,

a uczci ten dzień najpiękniej, — jeśli przypomni sobie, zapamięta i przyjmie jako drogowskaz przyszłego działania piękne słowa P. Prezydenta z jego pierwszego do narodu orędzia:

„Wzywam Was, obywatele Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i rozkazuję Wam mocą tej potęgi moralnej, jaka w Urzędzie obranego przez wolny naród Prezydenta jest zawarta, abyście czynami niezłomnie utwierdzili wielkość i prawość Ojczyzny. Nie może łamać mocy narodu prywata. Nie mogą kruszyć jedności Rzeczypospolitej różnice dzielnicowe, społeczne czy polityczne Jak bowiem jeden jest Ojciec nasz w niebiosach, tak jedna jest Matka: Rzeczypospolita Polska, jedną dla wszystkich żywiąca miłość, jednej od wszystkich miłości wymaga..."

O nowym samorządzie słów kilka

Ogłoszona w dzienniku ustaw RP. 23 marca 1933 ustawa o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego, wywołała tak w prasie jak i u ludności wiejskiej liczne komentarze. Rozmawiając nieraz z miejscowymi obywatelami na temat nowego samorządu, spotykałem się u wielu z krytyką i jakiemś uprzedzeniem do tej nowej formy samorządu, który w najbliższym okresie zostanie zrealizowany. U jednych

spotykałem się z naiwnym konserwatyzmem,

który tak głęboko jest zakorzeniony u nas na wsi. Ludzie takiego pokroju wyrażali się najczęściej, że ta reforma jest wcale niepotrzebna, że wprowadzi nowe ciężary na ludność wiejską, która i tak już jest dotknięta może najwięcej ze wszystkich warstw społecznych, kryzysem gospodarczym. Inni znowu, zwłaszcza z pod znaku opozycji, usłyszawszy coś niecoś od swoich przywódców na wiecach, nie wglądając głębiej w istotę samego samorządu, cel i myśli przewodnie, które kierowały czynnikami rządowemi **przy reformie obecnego ustroju samorządowego,** krytykowali i krytykują obecną reformę, jako wymysł sanacji w celu rzekomego gnębienia chłopa na wsi. — W swoich rozmowach wypaczają zupełnie cele i zadania nowego samorządu, który stał się objektem ich nierozumnego, że się tak wyrażę, politykierstwa. Takie i tem podobne rozumowania skłoniły mnie do napisania kilku słów na temat nowego samorządu. —

Obecna gmina jednostkowa, powołana do życia w b. Galicji krajową ustawą gminną z dnia 12 sierpnia 1866 roku, okazała się organem słabym i nieudolnym. Według tej ustawy, każda miejscowość, bez względu na obszar i zaludnienie, stanowiła samodzielną gminą. Nie włączono do niej obszarów dworskich, lecz utworzono z nich samodzielną jednostkę administracyjną z właścicielem obszaru na czele.

Nie było to pomyślnem dla rozwoju gminy wiejskiej,

bo popierwsze, gmina [illegible] pozbawiona została dochodów, które mogła otrzymywać tytułem [illegible] do podatków z obszarów dworskich, po drugie, odseparowawszy wieś od dworu, nie dopuściła do zatarcia antagonizmu między panem a chłopem, niedopuściła również czynnika inteligentnego do życia gminy wiejskiej, — co odbiło się później na rozwoju i poglądach ludności rolniczej na istotę tak państwa jak i samorządu. Zaznaczała się także w starym samorządzie silna tendencja do odgraniczenia administracji rządowej od samorządowej, co doprowadziło do rozbieżności i konfliktów.

Tkwiły więc w tym ustroju gmin jednostkowych wielkie wady, bo gmina z powodu braku środków finansowych i sił intellektualnych, nie była zupełnie zdolną do samodzielnego życia. Jako słaba jednostka administracyjna, nie mogła rozwinąć nietylko potrzebnej inicjatywy gospodarczej, lecz przedewszystkiem nie mogła spełnić zadań poruczonych jej przez państwo.

Dążyli już wprawdzie w b. Galicji niektórzy wybitni działacze, — widząc słabe strony administracji samorządowej, do reformy. Usiłowania ich jednak i próby spełzły na niczem (projekt Dunajewskiego). — Już wówczas w czasie niewoli odzywały się głosy za utworzeniem gmin zbiorowych, lecz dopiero w odrodzonej Ojczyźnie, po zaprowadzeniu ogólnego ładu i skonsolidowaniu się naszego państwa w wielkie mocarstwo, **zagadnienie gminy zbiorowej znalazło swoje urzeczywistnienie.**

Ważnem jeszcze będzie nadmienić, że stary samorząd opierał się na przepisach, które wyrażały myśl obcą, a nie polską, na przepisach, które miały służyć interesom państwa wrogiego a nie własnego. Dziś cele i zadania nowego samorządu są zupełnie inne. Ponieważ administracja samorządowa niejako uzupełnia państwo w dziedzinie administracyjnej, gospodarczej i społecznej, przeto rząd obozu Marszałka Piłsudskiego, doceniając ważność samorządu, stara się w ten sposób przeprowadzić reformę, by funkcjonował jaknajsprawniej i by kierował interesami wsi tak,

jak tego wymaga dobro Państwa i obywateli.

Naczelnym celem ideologji Marszałka i jego obozu jest dobro państwa; pod tym więc hasłem widzenia była rozpatrywana nowa ustawa samorządowa. Samorząd ten powinien jaknajskuteczniej zaspakajać miejscowe potrzeby obywateli przez nich samych, a wysiłki i praca administracji tak samorządowej jak i państwowej, wzajemnie powinny się w nim pokrywać.

W ustawie przebija się myśl takich form, by nie krępowały swobodnego rozwoju samorządu i pozwoliły na obsłużenie zbiorowych potrzeb obywateli.

Gmina musi być zdolną do pokonywania wszelkich trudności

jakie się nasuwają w obecnej dobie światowego przesilenia gospodarczego. Jednem z ważnych zadań obecnej gminy będzie usunięcia tarć politycznych na wsi i kierowanie umysłów społeczeństwa ludowego do większego zainteresowania się pracą gospodarczą i

samorządową, co przyczyni się niewątpliwie do podniesienia poziomu kulturalnego naszej wsi i intensywniejszej gospodarki. Musi raz ustać traktowanie samorządu, jako terenu rozgrywek politycznych. W przeciwieństwie do starej ustawy, którą jak wspomniałem, przeciwstawiała administrację samorządową państwowej, co wywoływało nieład i tarcia wskutek niepodporządkowania się często spraw samorządowych interesowi publicznemu, nowa zaś ustawa stara się **by samorząd w jaknajlepszej harmonji współpracował z administracją państwową i by zadowalał z nią łącznie wszelkie potrzeby, interesy społeczeństwa i państwa** Doświadczenie uczy, że należyte funkcjonowanie samorządu zależy nietyle od jego urządzeń, ile głównie od oświaty i wyrobienia obywatelskiego dopuszczonych do samorządzenia obywateli. Zależy więc od nas samych, aby nowy samorząd funkcjonował jaknajlepiej i nie zawiódł nadziei przywiązywanych do tego nowego ustroju gmin zbiorowych i nie wypaczył ideologji Marszałka, że „prawem naczelnem, jest dobro Państwa“.

Michał Ćwikowski, rolnik z Czerńca

Strzelec w Krynicy czci powstanie 1863 r.

We wtorek 22 stycznia, wieczorem, jako w 72-gą rocznicę powstania styczniowego, zgromadził się cały oddział męski i żeński Z. S. w Krynicy, wraz z swemi władzami, w przybranej zielenią świetlicy, gdzie p. Kostański, nauczyciel tut szkoły, rozpoczął obchód styczniowy odczytem o przebiegu powstania. Po odczycie, strzelcy w swych malowniczych kapeluszach góralskich i pelerynach, wyszli na rozległy plac koło świetlicy, gdzie rozpalono duże ognisko. Komendant oddziału, ob. Zachara, odczytał historyczny rozkaz Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego, wydany do Armji w 1919 r. w rocznicę powstania — poczem ob. Bielak wygłosił okolicznościowe przemówienie. Odśpiewaniem pieśni powstańczych, strzeleckich i Modlitwy strzeleckiej — obchód zakończono. Wieczór ten ze względu na nocną porę, w której się odbywał, jak i z uwagi na malowniczość otoczenia, pozostawił wśród licznie zebranych kuracjuszy krynickich nader miłe wspomnienia.

TRYBUN LUDU SPEKULANTEM PARCELACYJNYM (PO NAPIĘTNOWANIU POSŁA BRODACKIEGO)

„Poseł Jan Brodacki uchybił godności posła na Sejm Rzeczypospolitej. Uchybił przez to, że nie bacząc na swe stanowisko społeczne i piastowane godności publiczne, był równocześnie zwykłym ajentem parcelacyjnym, drącym skórę z chłopów na Wołyniu. Pobierał umówioną prowizję za każdą dziesięcinę rozparcelowanej ziemi, za umówioną zapłatę zabiegał — on, sędzia i poseł Rzeczypospolitej, w urzędach ziemskich o kontrakty i przewłaszczenie. A choć się cała sprawa przewlekała, w targach z parcelantami twardy był, nieustępliwy, cyniczny. Pisał do swoich klientów: „Nic was nie obchodzi i nie mam obowiązków składać wam rachunków, gdzie wydałem, byleście tylko po złożeniu 40 dolarów z jednej dziesięciny, mieli kupno zatwierdzone.. Uznajcie rachunek i dodajcie mi 600 dol., bo tyle mi się według rachunku należy, a ponieważ potrzebuję gotówki, jeśli zaraz zapłacicie należną mi sumę, to dobrowolnie opuściłbym 300 dolarów...“

Za powyższe praktyki potępił już swego czasu p. Brodackiego sąd dyscyplinarny przy Sądzie Najwyższym. Obecnie i Sąd Marszałkowski, w skład którego wchodził między innymi jako arbiter i przedstawiciel Klubu Narodowego, — poseł na Sejm, adwokat Nowodworki, orzekł bezapelacyjnie

że p. Brodacki nie jest godzien piastowania zaszczytnego mandatu poselskiego.

Afera posła Brodackiego posiada tem większe i ogólniejsze znaczenie, że nie chodzi tu tylko o jednego z ciosów partyjnych. P. Brodacki od szeregu lat jest jednym z czołowych działaczy ludowych na terenie Małopolski, redaktorem „Piasta“, najbliższym współpracownikiem i powiernikiem Wincentego Witosa, ongiś potężnego przywódcy, dziś tchórzliwego banity. To też cień niesławy, jaki rzuca sprawa Brodackiego, cynicznie wyzyskującego swe wpływy polityczne i swe stanowisko społeczne dla celów spekulacji, wyzysku i osobistych korzyści, dotyka z konieczności i grono najbliższych jego przyjaciół i politycznych adherentów.

Dzisiejsze Stronnictwo Ludowe jest zlepkiem trzech ugrupowań chłopskich, działających do niedawna samodzielnie, zwalczających się jaknajostrzej wzajemnie. Jest wciąż tylko zlepkiem różnych skłóconych ze sobą żywiołów, areną wewnętrznych walk politycznych i osobistych intryg. Różnym też jest poziom ideowy i moralny poszczególnych działaczy tego pozornie tylko jednolitego stronnictwa.

Niezbyt dawno Stronnictwo Ludowe usunęło ze swego grona posła Wronę, zamieszanego w osądzone już przez sąd szalbiercze machinacje i malwersacje Różańskiego. Poseł Wrona, wczoraj prezes Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego, a więc czołowa w tym zezpole jednostka,

jest już dziś poza nawiasem partji i życia politycznego.

Przychodzi obecnie kolej na Brodackiego Dziwić się zaiste wypada temu systemowi tolerancji, jaki Stronnictwo Ludowe tak długo stosowało i stosuje w stosunku do swych członków i leaderów typu Wrony czy Brodackiego. Dziwić się należy tembardziej, że w tem stronnictwie obok aferzystów i karjerowiczów politycznych jest z pewnością cały szereg ludzi, godnych szacunku i ze strony przeciwników ideowych. Ludzi, którzy już w czasach zarania budzili samowiedzę chłopstwa polskiego, którzy w epoce legjonów i w okresie konspiracyjnej roboty peowiackiej ofiarnie pracowali dla realizacji haseł niepodległościowych. Dziś niektórzy z nich pod sugestją doktryny i frazesu, stoją w szeregach opozycji przeciw twórczym poczynaniom rządu. Niemniej przeto pozostali ludźmi idei. Zagłusza ich jednak — niestety — zbyt często jarmarczny zgiełk demagogji i osłabia ich pozycję, niestety, ich własna pobłażliwość dla bagienek moralnych, rozlewających się bezkarnie w szeregach ludowcowych. Zdemaskowanie i napiętnowanie Brodackiego przyczynić się winno do oczyszczenia atmosfery publicznego życia i do wydźwignięcia się z tych niepotrzebnych a tak szkodliwych walk politycznych.

Kredyty ulgowe dla powodzian

Państwowy Bank Rolny postanowił urachomić w bież. roku kwotę 1 milj. zł. kredytu trzyletniego na warunkach normalnego oprocentowania (około 8 procent w stosunku rocznym) na zakup naszion i pasz dla gospodarstw rolnych, dotkniętych klęską powodzi. Wobec wielkiego zniszczenia tych gospodarstw i niemożności płacenia przez nie normalnego oprocentowania, Komitet Ekonomiczny Ministrów na ostatniem posiedzeniu postanowił uruchomić w ciągu trzech lat kwotę 40 tys. zł. rocznie na obniżenie oprocentowania pożyczek, które będą udzielane z kredytów własnych Państw. Banku Roln.

Przed wejściem w życie nowej taryfy towarowej

W Ministerstwie Komunikacji toczą się w dalszym ciągu prace nad rewizją taryfy towarowej, przyczem należy się liczyć z przeprowadzeniem licznych zmian. Taryfa wejdzie w życie prawdopodobnie 1 kwietnia br., ale możliwe jest przesunięcie tego terminu.

Uczczenie rocznicy powstania 1863 roku w Siedlcach

Staraniem Zarządu Czytelni w Siedlcach, rocznicę powstania styczniowego obchodzono tutaj bardzo uroczyście. Po odegraniu pamiątkowego marsza, do licznie zebranej publiczności w sali Czytelni, słowo wstępne o powstaniu styczniowem wygłosił Ks. Proboszcz Jan Łoniowski, opisując w pięknych słowach znaczenie ówczesnego powstania, dla teraźniejszej, naszej niepodległości. Teatr. zaś miejscowej Czytelni odegrał bardzo pięknie sztuczkę z ówczesnych czasów, pt. „Nieukończony bój“. Sztuką tą, publiczność była do łez wzruszona. Po odśpiewaniu „Boże coś Polskę“ i odegraniu marsza przez tut. orkiestrę, ludność w podniosłym nastroju rozeszła się do domów.

Zabawa Koła Przyj. Zw. Strzel. w Muszynie

Koło Przyjaciół Związku Strzeleckiego przy Oddziele Z. S. w Muszynie urządza w dniu 2-go lutego br. w salach Domu Zdrojowego w Muszynie tradycyjną zabawę kotyljonową. Początek zabawy o godzinie 21-szej. Ceny wstępu 99 groszy. Goście z okolicy mile będą widziani na zabawie.

PRZED MIKROFONEM

Wprawdzie nie jest to nic nadzwyczajnego stanąć przed mikrofonem radjostacji i wygłosić odczyt czy odegrać jakąś rolę, ale dla nas, „prowincjuszów“, występ w studjo rozgłośni krakowskiej, to sensacja nie byle jaka: była to naprawdę „chwila wielce osobliwa“. Ciekawy, zamknięty w sobie wewnętrzny świat radja odsłonił nam rąbek swych tajemnic, które skolei chcemy odsłonić dla szerokich kół Czytelników.

Druga minęła, gdy stanęliśmy na Basztowej, przed trzypiętrową kamienicą. Z zaciekawieniem i lekiem drżeniem serc wchodziliśmy w głąb mrocznego przybytku krakowskiej rozgłośni. Lokal, jak na taką instytucję, bardzo skromny, zajmuje bowiem tylko jedno skrzydło parteru: przedpokój (bo trudno go nazwać „hallem“), za nim po lewej biuro dyrekcji i sekretarjat, na prawo wzdłuż długiego, wąskiego korytarza — pokoje, jeden biurowy, studjo literackie, duże studjo, komórka speakera, za studjem jeszcze jeden pokój, — amplifikatornia (stacja wzmacniakowa) i koniec. — Po miękkim chodniku, tłumiącym kroki, wchodzimy do dużego studja. Nastrój uroczysty: te chodniki, kotary, grube maty na oknach, pokrowce na fortepianach — tłumiące wszelkie odgłosy, nastrajają nas osobliwie: mimowoli wszyscy mówimy półgłosem... Bo może gdzieś tam jakiś ukryty mikrofon?... Podejrzliwie rozglądamy się po ścianach. Istotnie w kącie drzemie mikrofon, ze ściany szczerzy kwadratową twarz olbrzymi głośnik i nad kotarą, oddzielającą studjo od następnego pokoju, bieli się podłużna lampka. Ach, i jeszcze na drzwiach spikera, oświetlony napis: „Radjostacja czynna“. Ale wszędzie cisza i spokój, jak w zaklętym zamczysku.

Tymczasem jednak na horyzoncie zjawia się kierownik rozgłośni, dyr. Winiarz, reżyser techniczny p. Osiejewski i jeszcze jakiś pan... Przyglądają się nam podejrzliwie: co też to za towarzystwo i co oni nam pokażą? Czy też Wydział Literacki w Warszawie nie postąpił zbyt lekkomyślnie, oddając wykonanie słuchowiska nieznanemu zespołowi? Ale niema czasu. Kilka wstępnych objaśnień i przystępujemy do próby. — Rozsuwa się kotara, dzieląca oba pokoje (bo rzecz dzieje się na otwartej przestrzeni) — zjawia się magiczne koło ze skrzynką, pośrodku mikrofon. Pan Osiejewski z niezwykłą uprzejmością i życzliwością zabiera się do pracy z nami. A praca to niełatwa: nic dziwnego — pierwszy raz przed mikrofonem...

— Panowie staną tu. Chór tu. Muzyka wtyle. Proszę obrać sobie stałe miejsce i nie ruszać się... Ale upomnienia okazują się niewystarczające: trzeba każdemu oznaczyć kredą na chodniku jego stanowisko przed mikrofonem... Potem znów autor niepokoi się, czy jest maszyna do robienia wiatru, kto będzie „robił“ strzały, grzmoty itp. Potem martwimy się, że nie nadchodzą nasi krakowscy recytatorzy: p. Dorula i p. Mikuta.

Ale wreszcie próba rozpoczęta. Mówimy z przejęciem, ba, gramy jak na scenie, gestykulujemy, — ruszamy się... Tymczasem:

— Proszę się nie odwracać od mikrofonu... Tempo za szybkie... Janosik głośniej, p. Dorula musi wstać z krzesła („Podźciez bliżej, krzesny“) Jędrek ciszej! Wolniej! Ściszanie za słabe, nie daje efektu oddalania się... Kaszel wykluczony... Rwie się akcja... Powtórzymy jeszcze raz tę scenę..

Tam w studio literackiem, oddzielonem izolującemi głos drzwiami, słucha próby pan Osiejewski ze słuchawkami na uszach i kieruje próbą. Drugi technik również słucha próby w amplifikatorni i dorzuca czasem i swoją uwagę. Siedzi przed ogromną płytą, czy ścianą, pokrytą mnóstwem lampek, kontaktów, przewodów — i reguluje siłę głosu. Gdyby jego nie było w czasie audycji, wszyscy radjosłuchacze powyłączaliby głośniki...

Najwięcej pocą się ci, którzy mają role „mówione“ i równocześnie śpiewają w chórze. Bo powiedziawszy swoją werśję, muszą cofnąć się momentalnie o jakie pięć mtr. do chóru. Są też i momenty komiczne. To prof. Dorula, nasz znany gawędziarz podhalański, który zbyt jest otrzaskany z radjem, by się miał przejmować próbą, „gubił się“ w tekście, to znów, nie powiedziawszy na czas, co trzeba, mówi flegmatycznie: „Pockojcież filecke, bok se zabocył..“ To wreszcie jest coś lepszego. W pewnym momencie — w pełnym toku akcji nasz „Sabała“ podbiega do p. Rzymka i tuli twarz na jego piersi. Cóż to za czułości? Nic, tylko poprostu stłumienie odgłosu kichnięcia. — Wreszcie próba skończona. Oddychamy. I nabieramy

LIST Z ZAKOPANEGO.

Opłatek w gimnazjum państw.

Z pośród wszystkich uroczystości najlepiej wypadają te, w których bezpośredni udział bierze młodzież. Opłatek urządzony w gimnazjum państw. męskiem, należy do tych właśnie.

W przepięknie przystrojonej sali zgromadziła się młodzież klas niższych z rodzicami i przedstawicielami Grona profesorskiego. Sala rozbrzmiała rozgwarem młodego narybku. Na twarzach wszystkich maluje się podniecenie... Wśród nich uwija się ich opiekun i protektor, dusza urządzenia opłatka i kształtowania młodych dusz, p. Habas.

Po zgromadzeniu się kompletu rodzicielskiego, na dany znak cisza zalega na sali. Przemówienie wstępne wygłasza p. inż. Statulewicz, nawiązując do znaczenia tego rodzaju uroczystości w ogólności. — Teraz wygłasza przemówienie p. Władysław Habas i jak nić szumią się z jego serca słowa proste lecz szczere i dlatego przekonywujące, bo padające na żywszy grunt młodocianych dusz, biorąc w niepodzielną władzę duchową młodych uczniów.

Na środek sali dziarsko występuje uczeń Mierzejewski i dziękuje mówcy za pracę — zaznaczając, że on i jego młodsi towarzysze, rozumieją doskonale jego kierunek wychowawczy, przyrzekając w imieniu kolegów pracować usilnie nad kształceniem się.

Poczem rozpoczęło się wzajemne łamanie chlebem miłości. Płynęły życzenia pogodne, szczere, bo młodzieńcze, niewinne, bezpośrednie.

Uczestnicy usiadają do stołów biesiadnych. Młodzież z jednej, gwarząc o swoich kłopotach; starsi z Ks. prefektem J. Winkowskim po drugiej stronie — przysłuchują się rozpromienionej młodzi. Choinka płonie, brzmi odgłos kolend przy dźwiękach fortepianu.

Wśród uczestników uwija się inicjator tej imprezy, p. Wład. Habas, uśmiechnięty i pogodny. — Śpiewają młodzi soliści, uczniowie Książek, Mierzejewski, Śliwiński, ujawniając artystyczne talenty. Otoczony zebranymi, ze spokojem i powagą, która cechuje wprawnych aktorów, występuje Zbyszek Książek i wygłasza wiersz Asnyka pt. „Gdym jeszcze dzieckiem był“. Wszyscy stoją w osłupieniu, silne wzruszenie występuje na twarzach matek, do których słowa poety się odnoszą.

Wśród wesołego nastroju zeszło kilka godzin, poczem zebrani rozeszli się do swej codziennej, szarej pracy.

ŚWIĘTO MIASTA, WSI i PRACY

OPŁATEK NOWOSĄDECKIEGO T. S. L.

Są uroczystości, które samą tylko formą zwracają na siebie uwagę, mając w treści szablon, nużący nieraz doznaku. Albo też trafią się inne o jakiejś takiej treści. ale bez serca. Uroczystością, która i formą i treścią wzięła obecnych za serce, — dając to serce z siebie, był opłatek Tow. Szkoły Ludowej w Nowym Sączu, urządzony w Czytelni Mieszczańskiej, w niedzielę, dnia 27 stycznia br. o godzinie 6-tej wieczorem. Na tę przepiękną uroczystość przybyli pp.: starosta powiatowy dr. M. Łach z Małżonką, Ks. Prałat Roman Mazur, prezydent miasta mgr, St. Nowakowski, wiceprezydent miasta mgr. Krupa, w zastępstwie d-cy 1 psp. kpt. Wójcik, inż Cyło, insp. Rysz, pp Cyłowa i Foltyńska, rejent Matakiewicz, prof. Pawłowski z Żoną, prof. Hanula, dyr. inż. Włudarski, prof. A. Serafin, red. Giewont-Szczecina, inż. Remi, pp. Zurzystkowie, Zamojscy, Łazarzowie, p. Krakowski, dyr. Rogalski, prof. Markiewicz, prof. Kopczyński, — delegacje Czytelń T. S. L. z Dąbrówki polskiej, Chełmca polskiego, Rdziostowa, Załubincza oraz mnóstwo zaproszonych członków Tow. Szkoły Lud.



Inż. W. Cyło, prezes Zw. Okr. T. S. L. i nowosądeckiego Koła

Uroczystość rozpoczął pięknem obrazującem ideologję i pracę TSL, przemówieniem, zasłużony prezes TSL. obwodu nowosądeckiego, inż. Cyło, witając serdecznemi słowy przybyłych Gości (ponad 160). Po przemówieniu i po połamaniu się opłatkiem, rozpoczęła się gościna, wśród której zespół Koła Mł. Ludowej z Chełmca, odegrał wesołą sztuczkę pt. „Zrękowiny u Druzgały“.

Aktualne i świetne przemówienie na temat uroczystości TSL. oraz stosunku obywatela do Państwa, wygłosił starosta pow. dr. M. Łach. Po przemówieniu rejenta Matakiewicza oraz delegata młodzieży wiejskiej Staniława Mroza z Rdziostowa i odegraniu szeregu pieśni przez zespół muzyczny orkiestry Ochotn. Straży Pożarnej, rozpoczęły się przy dźwiękach tejże muzyki oraz harmonji, tańce i śpiewy.

Wśród przemiłego nastroju bawiono się i tańczono do godziny drugiej w nocy. Goście z miasta tańczyli z wiejską młodzieżą wśród miłego sentymentu, jaki zapanował na sali. Chór Niedzielnego Uniwersytetu Wiejskiego, pod batutą prof. Hanuli, odśpiewał kilka kolend i pieśni ludowych. Jednem słowem była to najmilsza uroczystość, święto radości, pracy i życia, usymbolizowane w zbliżeniu się ludzi z miasta do młodzieży wiejskiej. — Na marginesie uroczystości należy podnieść olbrzymi zasięg pracy nowosądeckiego Koła T. S. L. na terenie podhalańskim. Wielka ilość Uniwersytetów Wiejskich, zakładanie coraz to nowych czytelń i bibljotek, ilustrują wysiłek Koła, które pod energicznym Zarządem z niezmordowanym prezesem inż. Cyłą na czele, niesie w podhalańską wieś światło wiedzy, roztaczając nad ludem nowe horyzonty życia i pracy dla dobra Rzplitej.

30.000 budynków spłonęło w Polsce w 1934 roku. Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych sporządza zestawienie o klęsce pożarów w 1934 roku. — Prowizoryczne obliczenia wykazały już, że straty ogniowe w roku ub. były większe niż za lat poprzedzających. Dział przymusowego ubezpieczenia od ognia zanotował straty sięgające 25 miljonów zł. — Pastwą ognia padło 17.000 nieruchomości, obejmujących łącznie 20.000 budynków. Statystyka ta nie obejmuje budynków ubezpieczonych przez prywatne tow. ubezpieczeń.

fantazji. Bo ostatecznie nie jest tak źle. Jest nawet całkiem dobrze. Widać to wyraźnie z zagadkowego oblicza p. dyrektora Winiarza, który cały czas przysłuchiwał się próbie. — Przechodzący przez stu jo w czasie próby inżynier dyżurny i drugi technik, uśmiechali się kilkakrotnie z kawałów pijanego Marduły.

O piątej druga próba — już lepiej. Zaczynamy się czuć w studjo „jak u siebie w domu“. Zwłaszcza nasze panie i panny kręcą się wszędzie, zaglądają nawet do amplifikatorni, no i — oczywiście — zamiast pilnować swych ról, wymykają się do studja literackiego, by tam posłuchać z głośnika śpiewu naszej »primadonny“. Dopiero energiczna interwencja autora, sprowadza je przed mikrofon. Ale grunt, że idzie dobrze. W czwartek o 11-ej trzecia próba — jeszcze lepiej, o 14-ej — czwarta, już całkiem dobrze. Tylko, że słuchowisko trwa 60 minut, zamiast 50. Autor odbywa konferencję z dyrektorem i technikiem. Z bólem serca wyrzuca kilkadziesiąt wierszy tekstu, skraca muzykę, jakoś się poskładało.

I wreszcie — godzina piąta. Wszyscy stają na wyznaczonych miejscach. Na przedzie błyszczy tajemniczo srebrnym blaskiem wyniosły mikrofon, który rozniesie nasze głosy hen, po całej Polsce, po całej Europie... Nad nim głośnik brzęczy dźwiękami cudzoziemskiej mowy: kończy się lekcja francuskiego. Za chwilę... Ale trema dawno nas opuściła. Wszystko w porządku. Poprostu nie może się nie udać: wszyscy na miejscach, tekst każdy ma w miejscu... Uwaga!

— Halo! Nadaliśmy lekcję języka francuskiego. Nadajemy teraz słuchowisko z Krakowa. Za chwilę połączymy się z Krakowem..

To znaczy — z nami. Już dzwoni sygnał stacji krakowskiej. Teraz pan Woycicki, speaker, zapowiada — tam za oświetlonemi drzwiami. Słyszymy z głośnika każde słowo:

— Halo! Polskie Radjo Kraków i wszystkie rozgłośnie polskie. Teatr Wyobraźni nadaje „Gody podhalańskie“...

I jeszcze raz — uwaga! Bo oto rozbłyska nad naszemi głowami czarodziejska lampka: od tej chwili każdy nas głos, każdy najlżejszy szmer może słyszeć cała Europa. Diwne uczucie... Ale trzeba zacząć mówić...

Powoli przyzwyczajamy się do osobliwej sytuacji. Mówimy, śpiewamy, nawet tańczymy (krzesanego i drobnego). I jest nam wesoło. Bo idzie dobrze. — Twarz naszego „mistrza“ technicznego coraz bardziej uśmiechnięta... Nareszcie koniec. Epilog. Życzymy wszystkim niewidzialnym słuchaczom szczęścia i zdrowia „na ten Nowy Rok“. Dziękujemy za słuchanie. — Skoczne raźne dźwięki marsza Chałubińskiego, rytmicznem dudleniem zamykają słuchowisko.

Ale czar „osobliwej chwili“ trwa... Wszyscy stoimy niemi, nie wiedzący, co robić. Ale tylko chwilę. Naraz rozlega się psyknięcie, cichy chichot: trudno przecież w takim milczeniu czekać tyle sekund! Przerażony spoglądam w górę: lampka jeszcze świeci. Daję rozpaczliwy znak ręką, — oczywiście zapóźno: śmiech panny Małgosi słyszała cała Polska... Teraz dopiero żarówka gaśnie. Głęboki oddech ulgi dobywa się z wszystkich piersi. Podchodzi dyrektor — gratuluje wszystkim pokolei, potem wszyscy nasi nowi znajomi i przygodni słuchacze z literackiego studja. Zjawia się i dr Stefan Jarosz, który przed chwilą przyjechał z Nowego Sącza. A potem siadamy na krzesłach i kanapach i odpoczywamy, syci chwały... Nie chce się nam stąd odejść, gdzie spędziliśmy kilka tak miłych chwil. Jest nam dobrze...

z—i

KRONIKA

OSOBISTE. Przeniesienie. Na miejsce p. Adama Gładkiego, kierownika Oddziału Egzekucyjnego Urzędu Skarbowego w N. Sączu, przeniesiony został p. Władysław Smajder, kierownik Oddziału Egzekucyjnego Urzędu Skarbowego w Bochni. P. Władysław Smajdor jest Nowosądeczaninem.

Posiedzenie Zarządu Zw. Okręg. TSL. W niedzielę dnia 3 lutego o godzinie 13·30 odbędzie się w lokalu Koła TSL. w Nowym Sączu przy ulicy Jagiellońskiej 40, posiedzenie Zarządu Zw. Okr. TSL. Na porządku dziennym posiedzenia, oprócz sprawozdania, sprawa organizacji powiatowych central bibljotecznych TSL., sprawa konferencji pracowników oświatowych na terenie okręgu oraz wnioski na walne zebranie.

Z życia Rodziny Wojskowej. Rodzina Wojskowa w Nowym Sączu, której przewodniczącą jest p. pułkownikowa Alexandrowiczowa. żona dcy 1 psp., urządziła w dniu 1 lutego w salach Kasyna podofic., — jako w dniu Imienin P. Prezydenta Rzplitej prof. Ignacego Mościckiego, uroczystą herbatkę, na której wygłosił pogadankę p. t. „Profesor Ignacy Mościcki jako człowiek, Prezydent Państwa i uczony“, red. Tad. Giewont-Szczecina. — W herbatce wziął udział Korpus oficerski i podoficerski 1 p. s. p. z rodzinami.

Walne Zgromadzenie Związku b. Ochotników w Nowym Sączu, odbędzie się w niedzielę, dnia 17 lutego w sali Rady Powiatowej przy ul. Dunajewskiego o godzinie 2 po południu. Ze względu na ważność spraw, Zarząd uprasza swych członków o bezwzględne przybycie

Akademicki Związek Podhalan w Krakowie urządza w dniu 2 lutego „Tradycyjną Wieczornicę Podhalańską“ w salach Saskich przy ul. św. Jana, na którą zaprasza wszystkich Podhalańców i Sympatyków.

Odczyt prof. Walerego Goetla. W niedzielę 27 stycznia o godzinie 6-ej wieczorem, wygłosił prof. Walery Goetel, znany podróżnik, odczyt w sali Ratusza, pt. „Przez Afrykę od przylądka Dobrej Nadziei do Aleksandrji“. — Odczyt ten wywołał ze względu na osobę prelegenta zrozumiałą sensację — zgromadzając liczne grono słuchaczów. Odczyt ten odbył się staraniem P. T. T. „Beskid“ w Nowym Sączu.

Opłatek Nauczycielski urządzony został w sali szkoły Mickiewicza, w sobotę 26 stycznia. W opłatku wzięły udział szerokie rzesze nauczycielstwa.

Zabawa Mieszczańska w Starym Sączu odbędzie się w salach tamtejszego Sokoła, w sobotę 2 lutego. Dochód z zabawy przeznacza się na ubogich miasta Starego Sącza.

Zabawa na cele przeciwgruźlicze w salach Ratusza nowosądeckiego, będzie niezwykłą atrakcją tegorocznego sezonu karnawałowego. — Przygrywać będą dwie orkiestry, w tem jazzband z Krynicy, pod dyrekcją p. Kochańskiego. Zabawa ta zgromadzi ze względu na cel liczne zastępy obywatelstwa.

Bal reprezentacyjny 1 psp. odbędzie się w Kasynie oficerskim, dnia 9 lutego. Początek o godzinie 21·30. Wstęp tylko za zaproszeniami 2·50 zł. od osoby, 1·50 zł. akademicki. Czysty dochód na cele oświatowe pułku.

»To co lubią kobiety«. Farsę w 3 aktach pod tym tytułem, pióra Franc. Arnolda i Ern. Bacha, wystawia Teatr Towarzystwa Dramatycznego w Nowym Sączu w sali Sokoła, we czwartek 7-go br. Obsadę ról stanowią pp.: Semenowicz, Swaryczewska, Szewczykówna, Buczer, Iwańska, Myczkowski, Kassube, Świsterska, Ślepiakówna, Malinowska i Iwański. Reżyser Bolesław Barbacki. Orkiestra wojskowa 1 psp. pod batutą por. Władysława Rulca. Początek o godzinie 8-ej, koniec o 10·20 wieczór.

Kilka słów o pracach drużyn żeńskich Samarytańsko-Pożarniczych

W POWIECIE NOWOSĄDECKIM

W każdej miejscowości istnieją różne organizacje i stowarzyszenia. Jedne istnienie swoje datują na kilka lub kilkanaście lat przed wojną, inne powstały w pierwszych latach po wojnie, a jeszcze inne powstały w ostatnich latach, tzw. „latach trwającego kryzysu“.

W tym to okresie czasu trwającego gospodarczego przesilenia kraju, zaczęto na terenie pracy Straży pożarnych tworzyć drużyny żeńskie Samarytańsko-pożarnicze, których celem jest wychowanie ich członkiń w poczuciu obowiązku obywatelsko-państwowym i przygotowanie do akcji ratowniczej w razie katastrofy żywiołowej, wojny lub nieszczęśliwych wypadków oraz do krzewienia prac kulturalno-oświatowych w swem środowisku.

W prasie fachowej, która przeważnie tylko do rąk działaczy pożarniczych dochodzi, ukazały się artykuły o tworzeniu tu i ówdzie drużyn żeńskich samarytańsko-pożarniczych, a z chwilą wydania przez władze Związkowe regulaminu dla tych drużyn, powiat nowosądecki postanowił przystąpić do tworzenia przy swoich Strażach pożarnych drużyn żeńskich-samaryt.-pożarniczych.

Lecz praca tworzenia drużyn żeńskich przy Strażach pożarnych dla działaczy pożarniczych na terenie powiatu nowosądeckiego — nie była łatwa, gdyż nieuświadomiony ogół społeczeństwa nie znając celu i zadania tych placówek, ze zdumieniem wsłuchiwał się w słowa referenta, który o tworzeniu przy Strażach, żeńskich drużyn samarytańsko-pożarniczych mówił i ilekroć zamiar utworzenia drużyny żeńskiej chciano w czyn wprowadzić, to z braku zrozumienia znaczenia tych organizacyj — musiano pracy zaniechać.

Mimo tych coraz bardziej piętrzących się trudności i niepowodzeń, pracy nad organizacją drużyn żeńskich nie zaniechano i przy każdej nadarzającej się sposobności na zebraniach, odprawach itp. o organizacji drużyn żeńskich mówiono, a gdy władze powiatowe Związku przekonały się, — że w niektórych miejscowościach ludność jest dostatecznie przygotowana, przystąpiono ponownie do organizacji drużyn żeńskich.

Po żmudnej pracy, z końcem 1930 r. została utworzona drużyna żeńska samarytańsko-pożarnicza w N. Sączu.

Drużynę umundurowano, wyposażono w potrzebny jej sprzęt do prowadzenia prac, a w dniu 19 marca 1931 roku drużyna w składzie 26 członkiń z Komendantką, wzięła udział w uroczystości obchodu Imienin Marszałka i Budowniczego Polski Józefa Piłsudskiego.

Po tym wystąpieniu dobrze prezentującej się na zewnątrz drużyny żeńskiej, której tysięczne masy publiczności przyglądały się, tworzenie następnych drużyn szło znacznie łatwiej.

Tego jeszcze roku utworzono drużynę w Grybowie, Starym Sączu, Krynicy Wsi, Żegiestowie i Chełmcu Polskim tak, że obecnie na terenie powiatu pracuje 8 drużyn z ilością 189 członkiń.

W dniu 17 stycznia br. odbyła się powiatowa odprawa Komendantek i ich zastępczyń, którą prowadziła Wojewódzka Instruktorka drużyn żeńskich samarytańsko-pożarniczych, na którą przybyło 8 Komendantek i tyleż zastępczyń.

Po zapoznaniu Komendantek z programem prac na rok 1935 i udzieleniu szeregu wyjaśnień, Instruktorka Wojewódzka po ułożeniu wspólnie z Komendantkami planu wyjazdu, udała się na inspekcję do tych drużyn.

Ze złożonych na odprawie sprawozdań przez Komendantki, — można było wywnioskować, że praca w tych drużynach jest postawiona na należytym poziomie, a po przeprowadzonej inspekcji, zapewnie jeszcze lepiej będzie przez wszytkie członkinie podejmowana.

Z życia najmłodszej braci harcerskiej.

„ŚWIĘTO ZIMY“ - ZUCHÓW

Tegoroczne „Święto Zimy“ święcone przez Zuchów w dniu 28 stycznia, wypadło bardzo miło i okazale. Uroczystość wieczorna podzieloną była na dwie części: w pierwszej, Gromadki Zuchowe przedstawiały swoje godła i zawołania i odśpiewały kilka piosenek gromadek i recytowały wierszyki o zimie. W drugiej połowie wieczorku małe aktoreczki odegrały baśń o „Królowej Zimie“. Piękne stroje, pomysłowe tańce w kolorowych blaskach reflektorów, dawały złudzenie prawdziwej bajki. — Wziąwszy pod uwagę wiek dzieci, — należy się uznanie druhnie Krzysi Wojtyżance, jako referentce zuchowej. W uroczystości „Święta Zimy“ prócz naszych milusieńkich, wzięło udział i starsze społeczeństwo: opiekunowie i rodzice. Wśród obecnych była Naczelna Wizytatorka szkół średnich P. Chrzanowska z Krakowa, wiceprezydent Krupa, dyr. Zieliński, prof Hełczyński, dyrektorki szkół powszechnych, red. Giewont-Szczecina, dr. Muchowicz, inż. Sikora i w. i.

— O —

Z życia T-wa Przyjaciół Doliny Popradu w Żegiestowie.

Zarząd T-wa zawiadamia, że dnia 6 stycznia br. odbyło się w Żegiestowie Zdroju nadzwyczajne walne zgromadzenie T-wa P. D. P. z następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie prokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia, 2) sprawozdanie Zarządu T-wa z dotychczasowej działalności, 3) sprawa propagandy, 4) uchwalenie preliminarza budżetu na rok 1936 i sprawa biura T-wa, 5) uchwalenie regulaminów dla działalności zarządu, sekcji oraz dla organizacji i działalności delegatur i oddziałów T-wa, 6) zmiana statutu, 7) wnioski.

W zagajeniu zebrania, poświęca przewodniczący parę słów ku uczczeniu pamięci zmarłego członka Zarządu T-wa P. D. P., p. Bartoniczka. Następnie obradowano nad porządkiem dziennym i i powzięto następujące uchwały:

1) Protokół z poprzedniego zebrania przyjęto do wiadomości. 2) Przyjęto do wiadomości informormacyjne sprawozdanie zarządu T-wa. 3) Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z zakresu propagandy i polecono kontynuowanie prac około wydania przewodnika zdroj.-turyst. po Dolinie Popradu. 4) Uchwalono preliminarz budżetu T-wa na rok 1936 zamykający się w przychodzie i rozchodzie kwotą 1200 zł. W kwocie tej mieszczą się również wydatki na utrzymanie biura T-wa. 5) Po dokonaniu poprawek w przedłożeniu zarządu, uchwalono regulamin dla czynności zarządu, sekcji — oraz regulamin dla delegatur i oddziałów T-wa. 6) W 6-tym punkcie porządku dzien. nie powzięto żadnych uchwał. 7) W punkcie „wnioski“ uchwalono:

a) wyrazić podziękowanie pp. posłom członkom naszego T-wa oraz pp. posłom Łobodzińskiemu i Kosydarskiemu za starania w sprawie zrealizowania planu gospod. Spółki Drogowej, odnośnie budowy drogi Łomnica-Muszyna i prosić ich o dalszą w tym kierunku pomoc.

b) Wnieść memorjał do ministra komunikacji z prośbą o wydatniejsze preliminowanie kwoty na drogę Łomnica-Muszyna.

c) Wnieść memorjał do Starostwa i Województwa w sprawie racjonalnego zabudowania wzdłuż drogi Krynica, Muszyna, Żegiestów, Piwniczna, Rytro, a to z uwagi na walory turystyczne tej drogi, jako odcinka przyszłej autostrady beskidsko-tatrzańskiej.

d) Poczynić starania u władz czeskosłowackich w sprawie ochrony drzewostanów wzdłuż Doliny Popradu, specjalnie na odcinku Żegiestowa, jak również prosić p. Starostę nowosądeckiago o zarządzenie czujnego i rygorystycznego nadzoru nad wyrębami lasowymi w okręgach zdrojowiskowych, — specjalnie w Żegiestowie, Andrzejówce i Miliku.

e) Wnieść prośbę do ministerstwa komunikacji w sprawie zastosowania taryfy podmiejskiej na linji kolejowej Krynica-Nowy Sącz, a to ze względu na ożywienie sezonowego ruchu turystycznego w Dolinie Popradu.

9-letnia dziewczyna tonie w Dunajcu

W niedzielę 27 stycznia br. przedpołudniem, utonęła w Dunajcu w N. Sączu dziewięcioletnia dziewczynka nazwiskiem Irena Szelesta, córka stróża budynków na plaży dunajcowej, własności p. Fertiga. Nieszczęśliwa wyszła po wodę do Dunajca i czerpiąc wodę wpadła do rzeki, której wartki prąd poniósł ją kilkaset metrów wdół. Zwłoki dziecka znaleziono dopiero po 5-u godzinach poszukiwań, za mostem kolejowym kilka metrów od brzegu.

Obwieszczenia licytacyj.

II. Km. 593|34. Komornik sądu grodzkiego w Nowym Sączu, rewiru II., Włodzimierz Porzyckli, urzędujący przy ul. Jagiellońskiej nr. 44 obwieszcza, że 11 marca br. o godzinie 10 rano odbędzie się w sądzie grodzkim w Nowym Sączu, biuro nr. 31, sprzedaż przez publiczną licytację realności obj. lwh. 2245 i realności lwh. 2248 ks. gr. gm. kat. Nowy Sącz, zobowiązanych Lubji Dindorfowej i małol. Iry Dindorfównej, zobowiązanych własnych, realność obj. lwh. 2245 oszacowana na kwotę 6.682·50 zł., realność lwh. 2248 oszacowana na kwotę 14.142 zł. Realność lwh. 2245 składa się z pgr lk. 1157| 1 o obszarze 1 ha 60 ar 23 m. kw., realność lwh. 2248 składa się z pgr. lk. 1162|1 o obszarze 3 ha 39 ar. 08 m. kw. Sprzedaż rozpocznie się od ceny wywołania, która wynosi dla realności lwh 2245: 5·011·88 zł., dla realności lwh. 2248: 10.606·50 zł. Rękojmia wynosi dla realności 2245 kwotę 668·25 zł., dla realności lwh. 2248 kwotę 1.414·20 złotych.

Licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich, i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3|4 cz. ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne, że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzek., i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu nakazujące zawieszenie egzekucji, że w ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruch. w dni powszednie od godziny 8—18-ej akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie. Komornik.

II. Km. 660|34, 916|34 i 59|35. Komornik sądu grodzkiego w Muszynie, rewiru 2, z siedzibą w Krynicy Zdroju, na zasadzie art. 602 kpc. obwieszcza, że dnia 13 lutego b. r. odbędą się następujące publiczne licytacje w Krynicy Zdroju 1) o godzinie 9·30 w kiosku nad Palenicą: maszyna do krajania szynki, widokówki, cukry, czekoladki, sok, dżemy itd., oszacowane na 2.070 zł. 2) o godz. 12·30 w Hali Targowej I. kożuchy, płaszcze, szlafroki, swetry itd., oszacowane na 782 zł. Powyższe ruchomości można oglądać w dniu licytacji — w miejscu sprzedaży, w czasie oznaczonym. Kom.

I. Km. 345|34. Komornik Sądu grodzkiego w Nowym Sączu, rewiru I, Józef Maresz, mający kancelarję w Nowym Sączu, Rynek 11, na podstawie art. 676 i 679 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 26 marca br. o godzinie 9 rano w sądzie grodzkim w N. Sączu, biuro nr. 31, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Franciszaa Alszera i Marji z Jakubowskich Alszerowej w Nowym Sączu po połowie własnej, a to: realności lwh 655 ks. gr. gm. kat. N. Sącz, część Załubincze, składającej się z pbud. lk. 402 i z pgr. lk. 83|97 o łącznym obszarze 15 a. 97 m, k. Realność powyższa położona jest w Nowym Sączu na przedmieściu przy ul. Paderewskiego. Na pbud. 402 znajduje się dom czynszowy w całości podpiwniczony, w 3|4 cz. jednopiętrowy, dach mansardowy — kryty dachówką. Z boku domu znajduje się weranda oszklona ze stropem żelazno-betonowym, na którym urządzono tarasę z balustradą żelazno-betonową. Na parterze domu znajduje się mieszkanie, składające się z 4 pokoji, kuchni, pokoiku dla służby, łazienki, spiżarni, przedpokoju, klozetu i sieni ze schodami na piętro. Na piętrze znajduje się mieszkanie, składające się z 2 pokoji, kuchni, przedpokojr i klozetu. Na tejże samej pbud. lk. 402 jest sudnia z krążyn betonowych, głęboka, z budką, na korbę, łańcuch i wiadro. Ogrodzenie ze sztachet lasowych, na słupach miękkich o łącznej długości 140 mtr. bież. W ogrodzie szczepki owocowe w ilości 13-tu sztuk. Nieruchomość powyższa ma urządzoną księgę gruntową w Sądzie okręgowym w Nowym Sączu. Nieruchomość oszacowana została na sumę 30·220 zł. Cena zaś wywołania wynosi 22.665 zł. Rękojmia wynosi kwotę 3.022 złotych.

Licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich, i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3|4 cz. ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, i że uzyskały postanowienienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji. W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją, można oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8—18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim. Komornik.

Wydawnictwo: Spółka Wydawnicza »Głosu Podhala«. Redaktor odpowiedzialny: Marjan Morończyk. Drukarnia Romana Pisza w Nowym Sączu